

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 lutego.

Z bieżącej chwili.

Nowy zamach anarchistyczny w Paryżu wywołał ogromne wrażenie nie tylko w samej Francji, ale także za granicą. Dowodzi on bowiem, że anarchizm coraz większe robi postępy i że surowa, acz zasłużona kara Ravachola i Vaillanta nie odstrasza jednostek, tą społeczną chorobą nawiedzonych i wyzuty z wszelkiej moralności. Anarchizm nazywamy chorobą, niepodobną bowiem przypuścić, aby człowiek, godzący podstępnie na życie kilku niewinnych bliźnich, w przeświadczeniu, że zbrodnią tą przekształci porządek społeczny, mógł posiadać zdrowy umysł, zdolny do logicznego rozumowania. Jest to widoczna choroba, obłąk umysłowy, *sui generis*, wynikający z bezbożności i braku zasad religijnych, a mający do pewnego stopnia charakter epidemiczny. Do przypuszczenia ostatniego upoważnia ta okoliczność, że każdy zamach anarchistyczny, o ile do tej chwili zanężyliśmy, znajduje niezłomnie nasładowców i wywołuje dalsze zamachy. Jeśli weźmiemy na uwagę zamachy anarchistów, choćby z ostatnich dni, to dostrzegamy, że zamach w barcelońskim teatrze zachęcił Vaillanta do rzucenia bomby w francuskiej Izbie deputowanych, a tegoż zbrodnia popchnęła onegdaj Le Bretona do występu, pomijamy mniejsze eksplozje, wywołane ręką anarchistyczną, lub też liczne nieudane próby, których widownią była w ostatnim czasie głównie Francja i Hiszpania.

Dzisiaj otrzymujemy z Paryża następujące telegramy:

Paryż, 13 lutego. Eksplozja w hotelu „Terminus“ była zamachem anarchistycznym. Sprawca, wychodząc z kawiarni, zrobił poruszenie ręką w powietrzu i rzucił bombę. Kilku obecnych zauważyło to poruszenie i zawołało: „une bombe!“ Niezwłocznie jednak nastąpił straszny huk, szyby potłukły się, stoły marmurowe powywracały się, szklanki, rozbite w kawałki, latały formalnie po lokalu we wszystkich kierunkach, raniąc zebranych. Sprawca zamachu usiłował zaraz uciec, i biegiem ulicą St. Lazare, ścigany przez publiczność i policyantów. W chwili, gdy go policyanci pochwycić chcieli wystrzelił rewolwer i oddał sześć strzałów, raniąc trzy osoby. Jednemu z policyantów udało się ostatecznie ciągnąć zbrojnicę palaszem w twarz i rozbroić. Publiczność była tak oburzoną, że wymierzała sobie sprawiedliwość na miejscu, gdyby policya nie obroniła zbrodniarza. Pewien robotnik przechodzący obok kawiarni w chwili eksplozji został zabity.

Paryż, 13 lutego. Skutkiem zamachu w kawiarni hotelu „Terminus“ rany odniosło 12 osób, pomiędzy nimi trzech kelnierów, po części w nogi. Kilka jednak osób zostało ciężko poranionych. Szkoła materyalna jest nieznaczna. Tylko szyby i stoły zostały poniszczone.

W chwili eksplozji powstała wielka panika. Goście wśród ogólnego krzyku i jęku rzucili się ku drzwiom. Bomba, która posiadała formę puszki od sardynki, była napełniona kulami, gwoździami i kłorkiem potasowym, a wywołała silną detonację. Kawiarnia zapelniała się dymem, co zwiększało jeszcze panikę. Wszyscy ranni są Paryżanami.

Sprawca zamachu oświadczył, że nazywa się Le Breton, liczy lat 30 i jest anarchistą.

Więść o zamachu, która się jeszcze wieczorem rozeszła w Paryżu, wywołała ogólne oburzenie. Tłumy ciekawych dążyły do hotelu „Terminus“.

Paryż, 13 lutego. W kawiarni hotelu „Terminus“ było w chwili eksplozji bardzo wiele gości. Orkiestra grała właśnie, gdy bomba wybuchła. Padła ona w pobliżu orkiestry na stół, który w kawałki został rozbity. Inni opowiadają, że bomba została rzuconą do kawiarni z ulicy. Rannych zaniesiono do pobliskiej apteki, gdzie im rany opatrzono. Sprawca zamachu, który ma być zwolnionym kelnierem tejże kawiarni, chciał się podobno zemścić w ten sposób. Składy w pobliżu zamknięto natychmiast.

Paryż, 13 lutego. Le Breton oświadczył, że pochodzi z Marsylii, zaprzecza on, jakoby był sprawcą zamachu. — Stan kilku rannych jest niebezpieczny. Skutkiem eksplozji wszyscy lokatorzy hotelu wyprowadzili się niezwłocznie.

Prasa jednoznacznie wyraża swoje oburzenie z powodu tego zamachu. Republikańskie dzienniki podnoszą konieczność bezwzględnego wystąpienia przeciwko anarchizmowi. Umiarkowane pisma żądają nowych praw przeciwko anarchistom.

Paryż, 13 lutego. Sprawca zamachu przyznał się przed sędzią śledczym, że nadał sobie fałszywe nazwisko; własnego nie chce jednakże podać. Po dwugodzinnych przesłuchaniach, podczas których wyzywając się zachowywał, został odwieziony do więzienia Mazas. Mówią tu, że Le Breton pochodzi z Anglii i że nie należy, jak wynika z jego sposobu wyrażania się, do stanu robotniczego. Rzeczoznawca Girard oświadczył, że puszka, z której Breton zrobił bombę, jest pochodzenia angielskiego. Ranni nie zagrażają niebezpieczeństwem życia.

Paryż, 13 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów omawiano wczorajszy zamach i najnowsze demonstracje na cmentarzu Ivry nad grobem Vaillanta. Rada postanowiła zakazać urządzania demonstracji na cmentarzu.

Paryż, 13 lutego. „Siecle“ przypominając, że niektórzy dzienniki występowały za ułaskawieniem Vaillanta, pyta się, czy tę smutną komedię roz-

poczną także wobec Bretona. Każde ustępstwo, każda słabość wobec socjalistów, którzy bratają się z anarchistami, byłaby zdradą.

„Journal des Débats“ oświadcza, że przeciwko takim zbrodniom należy inną użyć broni, której ustawy nie dostarczają.

Paryż, 13 lutego. Minister spraw wewnętrznych udekorował rannego policyanta, który Le Bretona przyaresztował. Prawdziwe nazwisko i pochodzenie Bretona nie zostało dotychczas stwierdzone. Mówią, że pochodzi on z Saragossy.

Paryż, 14 lutego. Izba deputowanych. Deputowany Bonge przypominając niedzielne demonstracje nad grobem Vaillanta, zapytał się rządu, czy ścierpi takie demonstracje po wczorajszym zamachu. Minister Raynal odpowiedział, że podobne demonstracje zostały zakazane. Rząd będzie wiedział, jak bronić społeczeństwa.

* Zebranie przedwyborcze na powiat babimojski odbędzie się w Wolsztynie, w piątek, dnia 23 lutego o godz. 1 po południu na sali p. Roesler.

Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Z prawdziwą przyjemnością podaliśmy wczoraj ogłoszenie zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, odnoszące się do organizacji tego Towarzystwa w stolicy poznańskiej. Jak wiadomo, podzielono miasto na XIV okręgów, w każdym z nich ustanowiono delegata, który przyjmować będzie członków i zbierać od nich składki.

Już kilkakrotnie w ciągu ubiegłych lat próbowano przeprowadzić podobną organizację, ale daremnie. Obecnie, jak słyszemy, powołani do niej mężowie, z wielką gotowością stanęli od razu do szeregów i odtąd ramię do ramienia popierać będą u nas sprawę jednego z najpoważniejszych i najważniejszych Towarzystw.

Wdzięczność im się należy za to, jak nie mniej zarządowi, że niezrażony poprzednimi niepowodzeniami, póty pukać nie przestał do serca i pocucia obywatelskiego, aż nareszcie stanęła tak upragniona organizacja.

Że ona nie będzie czczą formą, lecz żywym i ożywczym organizmem, za to nam poręczają nazwiska mężów, którzy na pierwsze wezwanie stanęli do podjęcia wspólnego dzieła, z którego dla Towarzystwa i społeczeństwa rokować można najlepsze owoce.

Ale wpływ tej nowej organizacji nie powinien się ograniczać na sam Poznań. Wszystkie miasta i miasteczka nasze powinny pójść za przykładem Poznania i podobne stworzyć u siebie organizacje.

Mamy tu na oku w pierwszym rzędzie miasta takie jak Gniezno, Inowrocław, Bydgoszcz i tyle innych. Jak w Poznaniu tak i tam wszędzie trudno jednostce dotrzeć do szerszych kół składkowych. I tam potrzeba podziału pracy, wedle pewnych ściśle ograniczonych lokalnie okręgów. W Poznaniu wzięto za podstawę podziału okręgi sądów polubowych i deputacji ubóstwa. Wszędzie jakieś administracyjne podziały istnieją, o nie się oparliśmy, od razu ma się szemat gotowy. Trzeba tylko wybrać gorliwego delegata na okręg, a rzecz będzie gotowa.

Jak słyszemy, organizacja poznańska daleką jest od wszelkiego biurokratyzmu. W obrębie ustaw delegaci otrzymują od zarządu zupełną swobodę dalszego organizowania się w okręgu, wedle stosunków i potrzeb miejscowych, które wszędzie są odmienne. Tak powinno być wszędzie przy zobowiązaniu zaufaniu, które do pracy i przewodniczenia w pracy powoływać będzie tylko mężów, zasługujących na nie.

Tę samą organizacją miejską zastósować by można do okręgów wiejskich w powiatach, gdzie także trudno jednostkom objąć gorliwość swą większe przestrzenie.

Polegamy najzupełniej na zaradności zarządu, że z dobrego początku skorzysta dla coraz szerszego rozwoju organizacji tak potrzebnej tam, gdzie jej jeszcze nie ma.

Szczęście Boże w tej pracy a wszystkich i tak licznych u nas, uczciwych przyjaciół ludu prosimy, żeby ziarno rzucone w Poznaniu na urodzajną, daj Boże, glebę, jako dobry ogrodnicy rozpowszechniali po wszystkich niwach kraju, bo tylko bogobojna, moralna, uczciwa a

narodowa oświata ludu, może nas doprowadzić do tak pożądanego równowagi społecznej.

Cześć tym, którzy dobry przykład dają, bo przykład dobry, jak wiadomo, to najlepszy nauczyciel i przewodnik. Wielkie tu pole do działania prawdziwie dodatnio, bez wstrząśnień na polu tak ogólnem i neutralnem, jak oświata ludu, wielkie pole do zjednywania sobie zasług i składania dowodów, że się dla ogółu chce i umie pracować dodatnio, budować a nie obalać.

Traktat handlowy, wykaz pochodzenia zboża i taryfa różniczkowa.

oto wyrazy, które się w obecnej chwili niezliczone razy powtarzają na szpaltach gazet niemieckich, a nawet zagranicznych. Ogłoszony w tych dniach tekst traktatu, nie zawiera niespodzianek. Taryfa obok zasady ogólnego najwyższego uprzywilejowania były już znane. Pokazuje się obecnie, że niemieccy pośrednicy dolożyli wszelkich starań, aby we wszystkich punktach (wolność handlowa i przemysłowa, nabywanie własności, pomoc prawna, podatek krajowy, podatek wywozowy, handel tranzytowy, opłaty okrętowe, taryfy kolejowe itd. uzyskać jak największe równouprawnienie z krajowcami a przynajmniej zupełne równouprawnienie ze wszystkimi obcokrajowcami. Rosja zastrzega sobie, co prawda, co do nabywania własności swoje ogólne ustawodawstwo dla cudzoziemców, tak że wolność nabywania ziemi pozostaje ograniczona teraz, jak dawniej, ale porównano dla wszystkich cudzoziemców. Umowa co do równej taryfy kolejowej ma jeszcze jeden wybieg, ponieważ koleje państwowe mają być obowiązane do przyjęcia uchwalonych pięknych zasad tylko wtedy, gdy interesowane koleje prywatne poddadzą im się także.

Nie było jeszcze takiego traktatu handlowego, któryby zadowolił zupełnie wszystkich interesowanych po stronach obydwóch. I niemiecki przemysł nie osiągnął w traktacie z Rosją wszystkiego. Ale co zażądał toruje sobie drogę przekonanie, że 1) od wielkiej zwoleńniczek cel ochronnych Rosji nie można było uzyskać więcej i nie dałoby się też uzyskać w przyszłości przez dalszą wojnę celną, i 2) że obecna taryfa daje w ogólności niemieckiemu przemysłowi eksportowemu takie korzyści, których on nie wyrzekłby się chętnie.

Opór ze strony rolniczej z powodu przyznania zboża rosyjskiemu dla traktatowego zdaje się zmniejszać, przynajmniej w prowincjach wschodnich. Nie jest to nasze niemiardowawe zdanie, lecz głos bezstronnych gazet katolickich niemieckich, jak „Westfäl. Merkur“. Charakterystyczną jest rzeczą, że dwie konserwatywne gazety wschodnio-pruskie oświadczyły już, że traktat handlowy byłby dla ich prowincji znośny, gdyby zniesiono wykaz pochodzenia zboża, a zatrzymano taryfę różniczkową. Te głosy wschodnio-pruskie uznają, że do dyferencyjne wobec jednego kraju nie może odgrywać roli przy ogólnem tworzeniu cen. To wyznanie pozbawia opór ze strony rolniczej wszelkiej podstawy. — W parlamencie zachwiała się, jak wiadomo, część opozycji konserwatywnej ze względów politycznych, mianowicie wskutek odezwania się cesarza. Niemalże sam w sobie wniosek Kardorfa (co do dodatków celem wyrównania waluty) nie może osiągnąć swego celu, tj. powstrzymać chwiejnych.

Centrum nie podnosi nigdy sprawy traktatu do rzędu kwestii partyjnych, lecz postawiło pod tym względem zupełną swobodę czysto obiektywnemu sądowi swych członków. Już sam z siebie trudny sąd utrudniony tu jeszcze został, mianowicie dla reprezentantów zachodu i południa z tego powodu, że z traktatem połączono kwestyę wykazu pochodzenia.

Przedłożony parlamentowi projekt zniesienia wykazu pochodzenia przyjął system kwitów przywozu, tj. przy wywozie zboża mają być udzielane pokwitowania, które uprawniają do wolnego od cła dowozu równego kwantu. Inne postępowanie, polegające na wystawianiu kwitów przy dowozie, uprawniających do wynagrodzenia przy późniejszym wywozie, odrzucono z tego powodu, ponieważ wtedy wskutek ciągłej przewyżki dowozu nagromadziłaby się ogromna ilość takich kwitów, z czego wynikłoby obniżenie wartości i udaremnienie pewnej części ochrony celnej. Rząd chce koniecznie utrzymać rzeczywistą wartość odpowiedniego kwitu, i dla tego ma rada związkowa mieć nawet pełnomocnictwo przyjmowania tych kwitów także przy dowozie innych towarów, np. towarów kolonialnych. Przez to otrzymałaby co prawda charakter papierowych pieniędzy celnych a cała nowość skończyłaby się na premii wywozowej w kwocie 3 1/2 m. za podwojony centnar krajowego zboża.

Wywóz z prawem do kwitów dowozu ma być tylko dozwolony na pewnych, przez radę związkową oznaczonych stacjach celnych. Natomiast wolny od cła dowóz zboża rezerwowego nie ma być przywiązany do tego samego miejsca.

Projekt do ustawy o zniesienie wykazu pochodzenia nie jest mimo swęj zwyczajności tak prosty i jasny, iżby mógł być załatwiony razem z traktatem handlowym aż do połowy marca. Ale już same prawdopodobieństwo, że przejdzie później, oddziały na głosowanie nad traktatem.

W Prusach Wschodnich chcieliby obok ko-

Przebieg kwartału

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem presyki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

W komisji budżetowej parlamentu

rozpoczęły się wczoraj obrady nad etatem woj-skowym.

Dep. Lingens (centr.) zwrócił uwagę na to, że religijne równouprawnienie nie dosyć bywa we wojsku uwzględniane, dalej ubolewał nad tem, iż żołnierzom nie wolno chodzić do kościoła bez hełmu, w skutek czego w Berlinie mianowicie są wystawieni na szyderstwa towarzyszy broni jako uczęszczający do kościoła.

Ks. prałat dr. Jazdzewski wyraził ubolewanie z powodu braku dostatecznej liczby polskich kapłanów wojskowych, nawet w polskich dzielnicach, czemu przyrzekł zapobiedz przedstawiciel rządowy.

Minister wojny Bronsart odpowiedział na zarzut mówcy centrum, odnoszący się do wspólnego nabożeństwa polowego dla obydwóch wyznań, że nie jest to takim złem, jeżeli katolicy i ewangelicy zbierają się razem na nabożeństwo polowe; w czasie wojny nie można tego uniknąć.

Dep. Lingens wspominał o rozkazie gabinetowym Fryderyka Wilhelma IV, który nakazuje zwolnić z wojska oficerów, którzy w małżeństwach mieszanych wedle przepisu Kościoła katolickiego przyrzekli wychowywać dzieci po katolicku. Od 3 lat rozkaz ten znajduje ściśle zastosowanie, przeciwko czemu mówca protestuje. Upośledzanie kogoś z powodu jego religii jest zamachem na jego wolność sumienia.

Minister Bronsart odpowiada, że kwestya małżeństw mieszanych jest bardzo śliska, ale że i ze strony katolickiej nie postępuje się słusznie. Minister uważa to za poniżenie dla oficera ewangelika, aby tenże, chcąc się ożenić z katoliczką, musiał składać przyrzeczenie wychowywania dzieci po katolicku, przyrzeczenie, o którym naprzód nie wie, czy zdoła je spełnić. Kościół ewangeliczny nie żąda tego.

Ks. prałat dr. Jazdzewski wystąpił w obronie prawa Kościoła naszego. Pozwolenie na małżeństwo mieszane jest w ogóle ustępstwem, jakie robi Kościół katolicki, a kto coś daje, wymaga także czegoś w zamian. Kto składa taką obietnicę, nie uwzględnia honoru swego stanu, lecz tylko ułatwia swój katolicki narzeczoną zawarcie małżeństwa. Władze kościelne nie odstąpią nigdy od tego żądania.

Minister wojny Bronsart: Wywody ostatniego mówcy dowiodły tylko, że kwestya jeszcze jest delikatniejsza, aniżeli minister sądził. Konstatuje on, że ze strony administracji wojskowej uczyniono wszystko, by uniknąć kościelnych zatargów. — Ks. Arenberg ubolewał nad mieszaniami się administracji do spraw kościelnych, deputowany Kardorff (str. Rzeszy) bronił jej ze stanowiska ewangelickiego. Dep. dr. Lieber (centr.) zaznaczył, że właśnie dla zaprowadzenia pokoju religijnego stronictwo jego pragnie zniesienia wyżej wspomnianego rozkazu gabinetowego. Dep. Staudy (kons.) żądał, aby oficerów, którzy zawarli tylko małżeństwo cywilne, nie trzymało w wojsku, w czym mu sekunduje deputowany dr. Lieber. — Dep. Kardorff podsuwa myśl, aby nauczycieli szkół ludowych używano w czasie ich służby we wojsku do pielęgnowania chorych. Zdanie to poparł także ks. prałat dr. Jazdzewski.

Dzisiaj toczą się dalsze obrady nad etatem woj-skowym.

Raport Pobiedonoscewa.

Prokurator św. synodu tajny radca Pobiedonoscew przedłożył niedawno carowi obszerny raport o stanie prawosławia w roku 1891 i 1892. Z raportu tego ogłoszone w dziennikach niektóre charakterystyczne ustępy. I tak zaznacza Pobiedonoscew, że „w prowincjach granicznych duch rosyjski jest tak słaby, że zaledwie obronić się może. W pierwszym rzędzie stoi Finlandya. Panujący w Finlandyi protestantyzm zagraża nawet istnieniu samego prawosławia. Wyznawcy prawosławnego kościoła w Finlandyi wynoszą nieznaczna liczbę 50,000. Niemniej trudne w tych warunkach położenie prawosławnego kościoła wzmożeni z Bożą pomocą utworzenie nowej metropolii. W prowincjach bałtyckich, gdzie cyfra wyznawców prawosławia dochodzi do 240,000, napotyka prawosławie również na gwałtowną opozycję. Nięugięta jest nienawiść przeciw ortodoksji wśród pastorów i luterskiej inteligencji, należącej do niemieckiej narodowości.“

Najbardziej niebezpieczny powódca sprawozdanie katolickimowi i Polakom. Południowo-zachodnie i północno zachodnie prowincje nadwiślańskie stanowią — według sprawozdania — siedlisko wrogich spisków przeciw Rosji, przeciw rządowi i prawosławiu. Walczący w interesie Rzymu i polskich dążeń rozwinęli w ostatnich czasach szczególniejszą energią, aby tamtejszą ludność podburzyć do nienawiści przeciw Rosji i prawosławiu. Działalność tę wieńczy dobry sku-

tek, wielu bowiem prawosławnych przechodzi w tych krajach na katolicyzm. W gubernii grodzieńskiej odszczepieńców jest ogromne mnóstwo. Zbierają się oni na zgromadzenia, na których odczytywane są w polskim języku buntownicze książki i broszury, podburzające przeciw rosyjskiemu rządowi i prawosławiu. Polityczne wrogi dla Rosji usposobienie tych odszczepieńców ma nie małe znaczenie. Wyrażają oni głośno i bez ogródek swoje ubolewanie nad niepomysłnym wynikiem polskiego powstania i wołają żałośnie: W niestósownym czasie urządzili wtenczas panowie powstanie; gdyby przyszło na to, co mamy na myśli, wówczas my wszyscy chwycilibyśmy za broń! — Pod tym względem całą winę ponoszą polscy duchowni i ich agitacja.

Sprawozdanie omawia następnie „szkody” i „kłaski”, zrządzone przez niemieckich kolonistów w południowych prowincjach. Protestantyzm zagraża wprost bezpieczeństwu państwa, gdyż germanizuje południowo-rosyjską ludność. Metropolici z Chersonu i Wołynia piszą w osobnym memoriale do synodu: „Duchowne i świeckie władze muszą niezwłocznie, za współdziałaniem całego rosyjskiego społeczeństwa wystąpić do walki z tem niebezpieczeństwem; rosyjskie społeczeństwo nie może wobec grożącego niebezpieczeństwa opuszczać gruntu rosyjsko-prawosławnego.” — Sprawozdanie skarży się dalej, że rosyjskie klasy wykształcone nie chcą popierać rządu w walce ze „złemi żywiołami”. Przeciwnie — racjonalistyczne sekty znajdują wśród najbardziej oświeconych umysłów w carstwie wyznawców i popieczników. „Broszury hr. Tolstoja, generała Paskowa i księgarńi Pośrednika przyczyniają się do rozwoju sekty szundystów; propaganda zaś, prowadzona za pomocą tego rodzaju broszur, jest nader niebezpieczna. Sekta szundystów ma także polityczne znaczenie, gdyż związana jest najzupełniej z Niemcami i niemiecką kulturą, z instytucjami Zachodu i jego wolnomyślnymi urządzeniami. Zwolennicy szundy wołają do prawosławnych: Przyjmijcie naszą wiarę, bo kiedy kraj ten zdobędzie Niemcy, wypędzą prawosławnych, a ziemie rozdzielią między szundystów. Niemcy są mądrzejsi, potężniejsi i bogatsi, niż Rosyanie; Niemcy mają wiarę czystsza i urzędzenia lepsze. Przywódcy szundystów pozostają w korespondencji z Frankfurtem i Hamburgiem. Szkody, jakie zraża propaganda szundyzmu w Rosyi, są niezmierzzone; agitacja zmierza bowiem nie tylko do religijnych, jak do politycznych celów. Szundysty krzewią wśród ludności idee o nieużyteczności obecnego systemu społecznego, o bezcelowości władz i urzędów. Jednym słowem, szunda jest straszliwym zjawiskiem, które na Rosyę sprowadza obłąkanie, z niczem niedające się porównać kłaski.” Wpływ żydów na prawosławie i moralność prawowiernych jest — według sprawozdania — mniej niebezpieczny, niż katolicyzm i protestantyzm; mimo to jednak rząd winien czuwać nad żydami. — W końcu ocenia sprawozdanie znaczenie islamu i buddyzmu dla prawosławia i płynące ztąd „niebezpieczeństwo”. „Islam podniósł w ostatnich czasach głowę; w prowincjach nadwołżańskich i uralskich porywa i opanowuje islam wszystkie tamtejsze szczepy. Buddyzm, którego główną siedzibą jest Kaukaz, jest również wrogi prawosławiu.” Sekta t. zw. Starowierców nazywa sprawozdanie „krwawiącą raną w narodowo-kościelnym życiu Rosyi.” Wszystkie odłamy tej sekty — kończy prokurator synodu — łączą wspólna nienawiść dla prawosławia.

Jeszcze o pobycie księcia Bismarcka w Berlinie.

(Dokończenie).

Ważniejszem od przyczyn tego nagłego zwrotu cesarza Wilhelma, jest pytanie co do jego skutków w przyszłości. Czy obecne pojednanie wpłynie na kierunek polityki niemieckiej na wewnątrz i na zewnątrz? Czy ma ono być uważane za koniec nowego kursu, a za zwrot ku staremu kursowi? Czy z dniem, w którym książę Bismarck wjechał triumfalnie do Berlina, nie zakończyła się era Capriviego, a nie rozpoczęła nowa era Bismarckowa? Urzędowe i pół-urzędowe komentarze, jakie czytaliśmy w dziennikach niemieckich, odpowiadają na to pytanie przecząco, chociaż równocześnie podnoszą, że krok do pojednania z Bismarkiem wyszedł z inicjatywy samego cesarza i że koła rządowe zostały o tym zamiarze cesarskim powiadomione zaraz po wyjeździe majora Moltke do Friedrichshagen. Z tych komentarzy można wyciągnąć wniosek, że skoro pojednanie cesarza z Bismarkiem nastąpiło bez wiedzy hr.

Capriviego, to jest ono w każdym razie oznaką osłabienia wpływu nowego, a wzrostu wpływu starego kancлера. O ile jednak znamy stan rzeczy, możemy twierdzić, że wniosek tego rodzaju byłby nieusprawiedliwiony. Komentarze urzędowe i pół-urzędowe były bardzo niezręcznie stylizowane; celem ich było zwrócić uwagę ludu niemieckiego na to, że nikomu innemu jak cesarzowi Wilhelmu II ma on do zawdzięczenia ów piękny epizod triumfalnego wjazdu ks. Bismarcka do Berlina. „Norddeutsche Allg. Zeitung” wyraźnie napisała: „Jeder gute Patriot dankt dankerfüllten Herzens zu dem Kaiser auf, der aus eigenster hochherziger Entschliessung es unternahm, Deutschland einen solchen freudigen Tag zu bereiten”, a dalej jako rodzaj *avis au lecteur* wyraża życzenie: „Möge dieses Fest der Versöhnlichkeit weitere Früchte tragen für unser ganzes politisches Leben”. Możliwość jakiegokolwiek zmiany zależy zresztą zawsze od stosunków. W obecnych stosunkach zaś nie może być mowy o zmianie „kursu”, jaki nadał cesarz Wilhelm nawet państwową postawę Bismarcka. „Kurs” ten sprawił, że zawarto traktaty handlowe, że zniesiono ustawę przeciwko socyalistom, że przeprowadzono reformę wojskową na podstawie zasady służby dwuletniej, a w związku z tem rozpoczęto reformę finansową. Przeciwno wszystkim tym zasadniczym sprawom, występował ks. Bismarck jak najgwałtowniej. Z Friedrichshagen kierowana była opozycja w przeszłości a i w ostatnich jeszcze dniach podczas obrad reichstagu nad projektami podatkowymi czytaliśmy gwałtowne ataki w organach ks. Bismarcka. Obecnie jednak żadnej z tych spraw zmienić nie można. I stosunki handlowe, i ustawa wojskowa, i reforma finansowa, i polityka przeciwko socyalistom, mają dziś kierunek wyznaczony, w którym całemi latami obracać się muszą.

W polityce wewnętrznej tedy trudno chyba coś zmienić i trudno przypuszczać, że książę Bismarck chciałby sam objąć ster, w chwili, w której okręt musi dążyć w kierunku, przez niego za niebezpieczny uznany. Ale może wpłynie to pojednanie na politykę rządu niemieckiego wobec Polaków? I pod tym względem nie mamy obaw. Przedewszystkiem musimy podnieść, że dotychczas jeszcze Polacy nie doznali pod nowym kursem żadnego zasadniczego polepszenia. Zmieniło się może usposobienie, ale mało co zmieniło w stosunkach faktycznych. Wypada dalej zważyć, że w obecnych stosunkach w reichstagu — a te stosunki nawet po pojednaniu się nie zmieniają — odgrywają Polacy pomimo nieznannej liczby wcale poważną rolę. Z naszymi głosami liczyć tam się muszą, a na nasze głosy nieraz liczyć zechcą.

Podniesimy wreszcie — *last but not least* — że cały obecny rozwój życia społecznego w Europie podnieść musi nasze znaczenie, jako żywiołu umiarkowanego, karnego i wolnego od radykalnych naleciałości. W Niemczech mogą o nas myśleć, jak chcą, ale z natury rzeczy, koniecznością parci, muszą przyjść do przekonania, że rozwój żywiołu polskiego nie stanowi niebezpieczeństwa dla potężnego cesarstwa niemieckiego, i że żywioł polski, więcej jak którykolwiek inny, nadaje się do podporę, i tronu, i obecnego porządku społecznego. Z tych tedy powodów sądzimy, że, jak na teraz, niema mowy o powrocie do starego kursu w polityce wewnętrznej niemieckiej.

A więc może w polityce zagranicznej? Ale i w tej polityce trudno chyba coś zmienić. Polityka ta rozwija się dzisiaj więcej siłą okoliczności, jak siłą ludzi kierujących. To zresztą, do czego dążył ks. Bismarck od chwili utworzenia cesarstwa niemieckiego — pokój Europy — został utrzymany i nie mu obecnie nie zagraża. Właśnie w ubiegłym miesiącu nie brak było pokojowych enuncjacji. Przy sposobności życzeń noworocznych, oświadczył król Humbert deputacji Senatu i Izby, że rozpoczynający rok można uważać „za największą pewnością” za pokojowy. Prezydent Carnot wyraził życzenie, żeby nowy rok spełnił wszystkie nadzieje co do utrzymania pokoju, a Aleksander III wysłał na nowy rok telegram do gubernatora Moskwy, który kończy się słowami: „Oby Bóg dał pokój, spoczynek i ogólny dobrobyt”. Równocześnie wystósował car własnoręczne pismo do ministra Giersa, przy sposobności nadania mu orderu św. Andrzeja, w którym oświadcza: „Wasze niestrudzone usiłowania dla utrzymania przyjaznych stosunków do mocarstw zagranicznych są mi bardzo drogie, albowiem zapewniają one naszym wiernym poddanym błogosławieństwo pokoju”. Właśnie w rozpoczynającym się roku widzieliśmy, że car Aleksander nie omijał żadnej sposobności, ażeby okazać, iż uważa utrzymanie po-

koju za cel swoich dążeń. Jeżeli zaś car jest pokojowo usposobiony, to cóż zagraża dzisiaj pokojowi europejskiemu?

Nowy „kurs” więc utrzymał w polityce zewnętrznej to, do czego stary „kurs” zasadniczo dążył. W szczególności zaś, w stosunku Niemiec do Rosyi także niewiele się zmieniło; może hr. Caprivi mniej ostentacyjnie, niż ks. Bismarck, okazywał chęć utrzymania przyjaźni rosyjskiej, może w stopniach ciepłoty jest pewna różnica, ale zasadniczej zmiany także i pod tym względem nowy kurs nie przyniósł.

Gdyby więc książę Bismarck dzisiaj rzeczywiście został powołany do rządów, to musiałby kontynuować to, co jego poprzednik prowadził, a na co we Friedrichshagen ciągle uderza. Nagłej zmiany ani w polityce wewnętrznej, ani zewnętrznej nie mógłby przeprowadzić. Czy zaś ks. Bismarck mógłby w 79 roku życia rozpocząć politykę wycofania i politykę powolnych zmian? Najbliższą stroną księcia Bismarcka jest jego wiek. On to sprawia, że wielki kancлер nie jest dzisiaj *à la longue* niebezpiecznym. Niebezpiecznymi są tylko ludzie, mający przed sobą długą przyszłość.

Bardzo jednak być może, że obecne „pogodzenie” będzie miało ten skutek, iż książę Bismarck, choć nie powołany do rządów, będzie we ważniejszych sprawach oddawał swój głos. Coś podobnego miał cesarz Wilhelm na myśli, kiedy przed czterema laty przy oddaleniu żelaznego kancлера, napisał: „Udzielam Panu na żądanie dymisy z tą nadzieją, że i w przyszłości będą mogli liczyć i ja i Ojczyzna na Pańską radę i Pańską czynność”. Czy jednak da się pogodzić takie zasięganie rad u Bismarcka we Friedrichshagen z ich wykonywaniem przez hrabiego Capriviego w Berlinie. Czy da się w praktyce przeprowadzić ustanowienie takiej, parlamentowi nieodpowiedzialnej kamarylli? Wszak w tym razie będzie mógł hr. Caprivi zważyć winę każdego nieudanego kroku na rady ks. Bismarcka, a ten znowu na zły wykonanie swojej dobrej myśli. Jakąż zaś rolę odgrywałby przy tem cesarz? Ks. Bismarck nie przyzwyczajony jest zapewne i teraz jeszcze do dawania tylko *votum consultativum*, on z pewnością i teraz żądałby, ażeby jego rady miały znaczenie *voti imperativi*. Czy zaś cesarz Wilhelm II na coś podobnego się zgodzi? A cóż parlament na to powie? Jakiś czas mogłaby potrwać taka zakulisowa działalność Bismarcka, ale długo nie.

Z jakiegokolwiek więc bądź stanowiska rzecz oceniamy, dochodzimy zawsze do wniosku, że pogodzenie cesarza Wilhelma II z ks. Bismarkiem było bardzo zręcznym krokiem politycznym ze strony cesarza, na który książę Bismarck może się zgodzić wbrew własnemu wewnętrznemu przekonaniu, powodowany zapewne ludzką słabością, chęcią triumfalnego wjazdu do Berlina, ale że na kierunek polityki niemieckiej zasadniczego ono nie wywrze wpływu. Pomoże zapewne w chwilowych trudnościach, podniesie popularność Wilhelma II, utrudni może pod pewnym względem stanowisko hr. Capriviego, pomoże zapewne do zrobienia kariery hr. Herbertowi Bismarkowi, ale dalej sięgających skutków za sobą nie pociągnie. Książę Bismarck należy dzisiaj do Walhalli, a nie do pałacu przy Wilhelmstrasse. Każdy człowiek, wielki czy mały ma swoją epokę. Epoka ks. Bismarcka minęła. Inne dziś czasy, inni ludzie.

Przy ocenianiu każdego kroku cesarza Wilhelma II nie trzeba nigdy zapominać, że posiada on w sobie rys autokratyczny. Kroki jego są często nieobliczalne, często powoduje on się temperamentem, ale zawsze i wszędzie wyjdzie cecha autokratyczna na wierzch. I z tem trzeba się zawsze liczyć i nie dawać oszłomunio pozorami.

Sejm galicyjski.

Lwów, 12 lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 30.

W załatwieniu sprawozdań Wydziału krajowego w sprawie fundacji hr. Stanisława Skarbka, wnoszą komisja budżetowa: 1) przyjęcie do wiadomości tych sprawozdań, 2) wnoszą polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zbadał potrzebę reorganizacji szkół w zakładzie Drohowyżkim, oraz 3) aby po zasięgnięciu opinii fachowej wziął pod rozwagę potrzebę zmiany statutu organizacyjnego zakładu wychowawczego w Drohowyżu.

Stanisław Tarnowski (starszy) podnosi braki, zachodzące w zakładzie drohowyżkim, który nie

chając się także. Istotnie, jest to rzeczą niemożliwą.

— Nie widzę tego wcale, odpowiedziała; spytaj Odety, czy nie zapatrywałam się zawsze bardzo poważnie na stanowisko ciotki. A widzę, że ta rola nie skończy się prędko. Ileż to rzeczy, muszę zreformować w moim siostrzeńcu! Jak sam przyznajesz, buntujesz się przeciw wszystkim zobowiązaniom, tak światowemu, jak rodzinnym!... Ale nie chcę zbyt wiele wymagać zaraz z początku, mówię wstając. Dzisiaj zresztą za późno. Obiad o godz. ósmiej, a słyszę, że dzwonią pierwszy raz... Pokażę ci teraz drogę do waszych pokoi.

W tej chwili Odeta wpadła jak huragan. — Widziałam wszystko... wszystko! — zawołała, rzucając się ciotce na szyję. Jak to dobrze, że nas pomieszczone w pawilonie wschodnim. Ach! jaka ja zadowolona! Wracam z ciepłarni, gdzie zerwałam gardenię do włosów. To wolno, nieprawdaż, ciotko Jolanto?

Pani Surville uśmiechnęła się na tę żywość ładnego dziecka.

— Jesteś u siebie, moje kochanie, spraw, aby i twój mąż także czuł się tu jak w domu. Do widzenia, moje dzieci.

Przybrała ton macierzyński, zabawny lecz uroczy w tak młodych ustach. Czy to było zwyczajem, czy mimowolną zalotnością? Gerard nie mógł ochłonąć ze zdziwienia. Odeta, przedstawiająca mu szczegółowo wszystkie cuda ich apartamentu, nie zważała w nim uważnego słuchacza.

— Ależ patrz tylko, Gerardzie — wołała zniecierpliwiona — czy może być coś wytworniejszego, coś bardziej skończoności? To cacko ta łazienka! Chciałoby się spędzić tutaj dzień cały. A ten przepiękny taras, na który wychodzą nasze pokoje!

spełnia swych zadań pod względem nankowymi i wychowawczym. Przez trzy miesiące nie było tam nawet katechety. Mówca wnosi, aby punkt drugi wniosków komisji opiewał: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną wejrzał niezwłocznie w stan zakładu drohowyżkiego, a w razie potrzeby spowodował właściwe zmiany i ulepszenia.

Wnioski komisji przyjęto z poprawką Tarnowskiego.

W załatwieniu wniosku p. Torosiewicza wnoszą komisja budżetowa (ref. J. Stadnicki), aby na misye katolickie przeznaczono kwotę 3000 złr. jednorazowo na r. 1894 do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z konsystorzami rzymsko- i grecko-katolickimi.

Okuniewski domaga się, aby kwota powyższa nie na misye, ale na szkoły była przeznaczona.

Kowalski popiera wniosek komisji. Polemizując z Okuniewskim, zaznacza, iż inkryminacje jego wykraczają już po za pojęcie dobra ruskiego narodu i po za granice naszej monarchii.

Stanisław Badien uspokaja Okuniewskiego, że subwencja, udzielona na ręce Metropolity, będzie z pewnością użyta właściwie.

Ks. Metropolita Sembratowicz występuje przeciw Okuniewskiemu, a podziela zapatrywania Kowalskiego. Lud pragnie misji i wierzy w ich skuteczność. Lud pragnie słowa Bożego, bo mu więcej wierzy, niż hasłom agitatorów.

Kulaczkowski wystąpił przeciw misyom, a Romanek nie jest przeciwny subwencji, gdyż prośba nie wyszła od duchowieństwa.

Dzieduszycki Stanisław i ks. Metropolita polemizują z Okuniewskim i Kulaczkowskim.

Po przemówieniu sprawozdawcy Jana Stadnickiego, który podniósł niestósowność wywoływania dyskusji w podobnej sprawie, uchwalono wniosek komisji.

W załatwieniu petycji „komitetu ku uczczeniu pamięci Jana Matejki” wnoszą komisja budżetowa (ref. Chrzanowski): Sejm wyznacza 10,000 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego dla zakupu szkiców i rysunków ś. p. Jana Matejki, a także historycznych strojów, rzymsztyków i przyborów, pozostałych w spuściznie po nim i przeznacza je na własność muzeum imienia Matejki, z zastrzeżeniem, że z tej artystycznej spuścizny po znakomitym mistrzu będą mogli korzystać uczniowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Jeśliby dla pomieszczenia tego muzeum imienia Matejki nie przyszło do skutku zakupno jego domu w Krakowie, muzeum może być pomieszczone w jednej z sal szkoły sztuk pięknych w Krakowie lub w Muzeum narodowym w Sukienicach w Krakowie. Kwotę 10,000 złr. należy zamieścić w budżecie na r. 1894, jako wydatek nadzwyczajny. (Uchwalono.)

W załatwieniu petycji Konwentu PP. Benedyktyn w Przemyślu, wnoszą komisja budżetowa (ref. Chrzanowski): Sejm odracza udzielenie ze skarbu krajowego pożyczki bezprocentowej Konwentowi PP. Benedyktyn w Przemyślu na postawienie budynku dla pomieszczenia szkoły robót kobiecych, przez ten konwent utrzymywanej, a odracza do czasu, gdy przedłożony będzie sejmowi kosztorys, wykazujący dokładnie wszystkie wydatki na zbudowanie tego budynku i wykazane przez Konwent fundusze, którymi, przy pomocy tej pożyczki ze skarbu krajowego, pokryć może Konwent wszystkie wydatki na ten budynek, oraz gdy będzie złożona deklaracja rady miejskiej i innych miejscowych czynników, co do ofiar, które chcą ponieść na podstawie budynku dla szkoły robót kobiecych, użytecznej w pierwszym rządzie dla ludności miasta Przemyśla. (Uchwalono.)

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego o szkole i folwarku w Czernichowie wnoszą komisja gospodarstwa krajowego (referent Vivien): 1) Sprawozdanie przyjąć do wiadomości; 2) polecić Wydziałowi krajowemu, by wdrożył rokowania z rządem celem pokrycia z funduszy państwowych potrzeb kosztów na budowę trzech pomieszczeń dla profesorów w Czernichowie; 3) upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na hipotekę Czernichowa do wysokości 6,500 złr. i do użycia tejże na budowę trzech pomieszczeń dla profesorów w Czernichowie; 4) polecić Wydziałowi krajowemu, by poczynił starania u rządu celem zapewnienia udziału jego w kosztach urządzenia stawków w szkole czernichowskiej i przeznaczyć na to z funduszy krajowych 500 złr.; 5) upoważnić Wydział krajowy do wydzielania pewnych parcel z obszaru dworskiego w Czernichowie. (Uchwalono.)

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajo-

Tam będziemy jadali pierwsze śniadanie. A salonik! O! ciotka Jolanta pamięta o wszystkim. Jest fortepian także, spojrzaj! Czy dla ciebie, czy dla mnie? Ale ty nic nie podziwiasz, wyglądasz jak zahypnotyzowany! O czem myślisz, że nastroiłeś mię tak niezwykłą?

Gerard drgnął, jak ktoś nagle zbudzony. — Sądziłem — odezwał się wreszcie — że pani Surville jest siostrą twój matki.

— Ależ naturalnie — odrzekła Odeta zdziwiona. — O czem myślisz? Czy ci nie powiedziałem tego że sto razy? Jakiś mówiłam ci tyle o ciotce Jolancie, a jeszcze nie wiesz, że jest siostrą mamę!

— Jęj siostrą! ależ to doprawdy niepodobne! — zawołał Gerard. — Mogłaby być raczej twoją siostrą. A potem — tłumiąc uśmiech — pani Larcy i ona nie są sobie podobne w niczem zgola, nawet w rysach familijnych. Kiedy mi mówiłaś o swej ciotce, która cie wychowywała, wystawiałam sobie kobietę w wieku... dojrzałym. Przypatrz się, rzeczywistość nie odpowiada w niczem portretowi, jaki sobie zrobiłem, słysząc o niej.

— To doskonale! — przerwała Odeta, klaszcząc w ręce. — Miałeś miłą niespodziankę! Z tem wszystkim, dla czegoś zachciałeś, aby ciotka Jolanta była koniecznie starą! Nie mówiłam nigdy o jej wieku; co prawda nigdy o nim nie myślałam; ale rozważywszy, zdaje mi się, że jest lat o dwaście lat starsza odemnie. Trzydzięci lat! to już nie tak młoda. Co do braku podobieństwa z mamą, to nic dziwnego. Nie wiedziałeś, że są siostrami przyrodniemi? Nie? W gruncie rzeczy, to nie ważne. Myślałam tylko, że pani Langeac powiedziała ci wszystkie szczegóły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 34.)

— Więc to mój nowy siostrzeniec! Ponieważ Odeta nie spełnia obowiązku i nie przedstawia mi swego męża, przeto przedstawienie dokona się samo z siebie.

Stała przed nim uśmiechnięta, z odbitysmi złotawymi włosami w wielkich, modrych swych oczach. Nie ochłonawszy jeszcze ze zdziwienia, Gerard skłonił się niezręcznie i dotknął ustami ręki, którą mu podawała. Ale napróżno starał się wyrzec jedno słowo. Jolanta nie zdawała się widzieć jego pomieszczenia.

— Mam nadzieję, mówiła dalej serdecznie, że Odeta spełniła wszystkie moje zlecenia, że pan wiesz, jak mile cię witam u siebie. Mąż mój kochanej siostrzenicy ma miejsce zachowane naprzód w mem sercu.

Potem dodała wesoło:

— A! wiem dobrze, iż nie ma nic nudniejszego nad ciotki! Miałam jedną na której wspomnienie zimno mi się jeszcze dziś robi. Ale będę się starała zadać kłam przystojniowej opinii...

Oglądając się w kolo siebie, rzekła:

— Odeta zniknęła, a goście moi rozproszyli się wszyscy, pewnie obawiali się towarzyszyć obywatelowi rodzinnej, ale choć pan, wypijesz filiżankę herbaty, zanim pójdziesz na górę.

Poprowadzając go, przeprowadziła go przez przedsiónek i dwa lub trzy salony. W roku ostatniego,

w zagłębieniu okna stał samowar błyszczący na niskim stoliku. Przy stole krzesła i fotele, odunęte w nieładzie, niedopita herbata we filiżankach, stojących na prawo i lewo, świadczyły o niedawnej i pospiesznej ucieczce.

— Nie ma nikogo! — zawołała Jolanta, udając przerażenie. — O! nie troszczę się o Odetę, ona zna tujejsze zwyczaje, ale pan... mój siostrzeńcu, siadaj i zawrzymy znajomości.

Zrećnie, z niewymuszonym wdziękiem gospodyni domu, bieglej w swej roli, przygotowała filiżankę herbaty, którą Gerard odebrał machinalnie, potem osunawszy się na fotel, prowadziła rozmowę dalej:

— Byłabym chętnie wyjechała naprzeciw wam, ale cała karawana sąsiadów zjechała się w chwili, gdy wchodził pan do powozu. Ani sposób ich odeśłać; należy liczyć się z wrażliwościami prowincjonalnemi! A! mówią o swobodzie wiejskiej! Ale na wieś właśnie trzeba przyjechać, aby się przekonać, jak daleko mogą sięgać wymagania towarzyskie.

Zaczęła się śmiać, a śmiech ten wesoły zdawał się odpowiadać jakimś skrytym myślom.

— Mam wielu sąsiadów, szepnęła z odcieniem wesołości komicznej, a kiedy się przyjeżdża do Surville, trzeba zabrać ze sobą spory zapas towarzyskości. Czy Odeta pana uprzedziła o tem?

Naturalność pani Surville zwała udzielala się Gerardowi, który zaczął odzyskiwać zimną krew.

— Często mié uwazano za trochę dzikiego, odrzekł. Lękam się, pani, czy nie zapóźno, by mię przerobić.

— Pani? zapytała Jolanta z uśmiechem. W ten to sposób uznajesz węzły pokrewieństwa? Proszę mię nazwać ciotką, mój panie siostrzeńcu!

— A! pani o tem nie myślisz, rzekł, uśmie-

wego w sprawie subwencji na zalesienie wydym piaszczystych w powiecie niskim, komisyja gospodarstwa krajowego (ref. Zamojski) wniosła: 1) Sejm wyznacza na koszt dalszego zalesienia wydym piaszczystych w powiecie niskim kwotę 2,480 złr. płatną w 4 rocznych ratach po 620 złr., począwszy od 1 stycznia 1894 r. 2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia subwencji powyższej pod warunkiem, że: a) właściciele wydym piaszczystych, które mają być zalesione, dostarczą bezpłatnie robociznę potrzebną do wykonania wszelkich prac około projektowanych zalesień, niemniej grunt pod szkółki i potrzebny do ich ogrodzenia materiał; b) że rząd będzie utrzymywał swoim kosztem leśników fachowo wykształconych, którzyby pracami około zalesienia kierowali, a nadto wydziałowi krajowemu prawo ingerencji i kontroli co do sposobu użycia subwencji z funduszu krajowego niniejszą uchwałą wyznaczonego, zastrzegając się. 3) Na wypłatę wyższej wymienionej subwencji otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 620 złr. na rok 1894. (Uchwalono.)

Sejm polecił wydziałowi krajowemu wypłacenie 200 złr. w r. 1894 gminie Parchacz pod warunkiem że taką samą sumę użyje ta gmina na zalesienie wydym piaszczystych. Fundusze te, wraz z pomocą skarbu państwa, uzyskać się mająca, użyte być powinny pod kierunkiem fachowego organu.

Odnosnie do wniosku p. Klemensiewicza wnosi komisyja gospodarstwa krajowego: Wzywa się rząd, ażeby polecił organom zajmującym się zakupem koni dla c. i k. armii, by zakupna te o ile możliwości bezpośrednio u samych hodowców załatwiali i by najszybsze kółła miały o tych zakupach wczesną wiadomość i aby się odbywały w najodpowiedniejszych dla producentów miejscowościach. (Uchwalono.)

Przy powyższym wniosku proponował Klemensiewicz, aby zamiast słów „o ile możliwości“, dodać słowo „zasadniczo“.

W załatwieniu wniosku p. Jędrzejowicza wnosi komisyja kolejowa (p. Popowski): 1) Połączenie Rozwadowa z Rzeszowem przez Leżajsk jest pożądanem. 2) Poleca się wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem i interesowanymi stronami, celem wykonania budowy tej kolei w najkrótszym czasie.

Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której brali udział: Weigel, Zardecki, St. Jędrzejowicz, Czartoryski, Chamec i Struszkiewicz. Uchwalono w końcu w myśl propozycji Struszkiewicza, aby wniosek Jędrzejowicza odesłać wydziałowi krajowemu do zbadania.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 9 m. 10. Następnego dnia o g. wpół do 11 przed południem.

Z parlamentu niemieckiego.

(48 posiedzenia.)

Berlin, 13 lutego godz. 1.

Przy dalszych obradach nad etatem poczt i telegrafów przedłożył dep. Gröber (centr.) i Tow. następującą rezolucję: „Uprasza się pana kancлера, aby zechciał zarządzić zbadanie kwestyi, o ile się polepszyło urzędowe stanowisko asystentów pocztowych, mianowicie czy można przeprowadzić równo prawnienie z ekspektantami wojskowymi w przypuszczeniu do egzaminów na sekretarzy i przyspieszenie definitywnego ich ustanowienia w urzędzie“. Dep. Gröber uzasadniał powyższą rezolucję, która ma streszczać rezultat dotychczasowych obrad. Mówca ubolewał nad tem, że administracyja pocztowa śledzi, którzy z urzędników należą do związku asystentów pocztowych. Pomimo rozpraw zeszłorocznych wydała dyrekcyja pocztowa w Oberhausen okólnik, w którym ostrzega asystentów przed wstępowaniem do związku z powodu usposobienia tegoż i w którym zarazem wzywa do złożenia oświadczenia, czy asystenci należą do związku, w przeciwnym bowiem razie będzie ich uważała za jego członków. Takiego postępowania in contumaciam nie można żadną miarą uznać za odpowiednie, również trudno temu wierzyć, że żadne z przesiedleń za karę nie pochodziło jedynie z powodu przynależenia do związku. Mówca przytoczył przypadek wydalenia ze służby z powodu uprzedzonego nieposłuszeństwa, zaznaczając, iż do tego czasu niewiadomo, za jakie przekroczenie otrzymał odnośny urzędnik tę karę. Panują w samej rzeczy stosunki nieznosne w administracyi pocztowej, ztąd pochodzi niezadowolnienie wśród urzędników. Obok asystentów pocztowych znajdują się tam ludzie, którzy tak samo posiadają ogólne wykształcenie, jak ci, którzy złożyli egzamin na podchorążego albo ukończyli prymę wyższej szkoły. Przez utrudnianie asystentom pocztowym egzaminu na sekretarzy poniża się cały stan, jakkolwiek asystenci zajmują ważne stanowiska i wielką na siebie biorą odpowiedzialność. Tem bardziej należałoby usunąć przyczyny niezadowolnienia. Jeżeli parlament przyjmie rezolucję, to łatwiej będzie dojść do porozumienia pokojowego, skoro tylko panuje dobra wola. — Dyrektor w urzędzie poczt Rzeszy Fischer nie chciał wniknąć w szczegóły, pragnął tylko wyjaśnić poruszoną przez poprzedniego mówcę sprawę funkcji. Tenże przysłał przy przesłuchaniu, że publiczne dopuścić się nieposłuszeństwa, które polegało na tem, że bez pytania posyłał dalej przesyłki związków asystentów pocztowych. Mówca stwierdził dalej, że asystentów ustanawia się najprzód za sześciotygodniowym, potem za trzymiesięcznym wypowiedzeniem, a jako wyżsi asystenci zostają oni ustanawiani na dożywocie, przyczem liczy im się czas służby, który spędzili po nad 5 lat jako asystenci. Wydalanie urzędników ustanawianych za wypowiedzeniem następuje tylko z tych samych ważnych przyczyn, co u stałych urzędników. Dotychczasowy system okazał się bardzo praktyczny, nie ma potrzeby go zmieniać. Przyjęcie wniosku dep. Gröbera jeszcze więcej zaostriżyłoby agitacyja w związku asystentów pocztowych i dla tego mówca prosił o odrzucenie rezolucyi. — Głosowanie nad rezolucyją nie odbyło się dzisiaj, odrzuceno je do trzeciego czytania etatu. — Dłuższą dyskusyją wywołała także sprawa podwyższenia pensyi niższych urzędników. Potrzebie tego podwyższenia zaprzeczył dyrektor w urzędzie skarbu Rzeszy Aschenborn, stwierdzając, iż pensye co dopiero w r. 1891 zostały znacznie podwyższone. Izba odrzuciła następnie pozycyją etatu w wysokości 70,400 m. na nabycie gruntu i budowę gmachu pocztowego w Wessell, kilka innych pozycyji etatu przyjęła bez zmiany.

Koniec o godzinie 6.

Z naszej prasy.

W numerze 35 „Oreodownika“ znajdujemy artykuł p. t. „Antysemityzm a nasza młodzież kupiecka“, w którym autor przestrzega przed antysemityzmem niemieckim, jako dążącym do ograniczenia obywatelskiego równouprawnienia, a więc zasadniczo przeciwnym naszym hasłom — i tak pisze dalej:

„Ze w naszych szerokiej warstwach średnich antysemityzm niemiecki znajduje poklask, to jest faktem, którego zaprzeczyć nie można. Mamy nawet osobny organ na to, „Postep“, który głównie antysemitycznemu kierunkowi zawdzięcza bardzo wielką liczbę abonentów. Z faktem tym trzeba się liczyć.“

Jakie są rozmiary tego. Głównymi zwolennikami antysemityzmu u nas są kupcy, więksi i mniejsi, i drobni rzemieślnicy, i to — interesowani. Antysemitów z przekonania, z względu na interes społeczny jest dotąd niewiele. Pomijając kupców nie brak wcale takich, którzyby chcieli, żeby za nich inni kasztani z ognia wyciągali, żeby odciągano kupujących od żydów, a napędzano do ich składów, ale oni sami trzymają się zdale od agitacyi. To są tak zwani „madrzy“ tego świata, których dzisiaj nigdzie nie brak.

Biorąc rzecz z publicznego stanowiska, to taki antysemityzm mógłby tylko wtedy pewne korzyści przynieść, gdybyśmy w każdej gałęzi handlu mieli dostateczną ilość kupców i kupców wyposażonych w odpowiedni kapitał. A tego — na naszą potrzebę społeczną, narodową, właśnie brak. To także jest faktem i z tem powinni się liczyć ci, którzy w kierunku antysemityzmu agituja.

Do kupiectwa biorą się od lat wielu wszyscy u nas, powołani i niepowołani, ostatni z konieczności, z biedy. Do kupiectwa biorą się u nas nie tylko młodzi, ale i starzy; nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, mieszczenie i szlachta; ostatni czasem pod firmami „maison“, „saison“. Statystyki w tym kierunku nie mamy, ale ogólny pogląd robi w rozmaitych czasach nieraz takie wrażenie, jak gdyby polskich handli było zakładanych więcej przez osoby z handlem zgola nie obeznane, aniżeli w zawadzie kupieckim wykształcone. Że zakładanie i prowadzenie handli przez osoby do tego niekwalifikowane przy dzisiejszych stosunkach komunikacyjnych i konkurencyjnych jest rzeczą niemożliwą, to każdy zrozumie.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że od lat co najmniej 15—20 nie brak u nas młodzieży, kształcącej się w rozmaitych branżach handlowych. Młodzież ta jest, jest jej coraz więcej, od lat 10 jest jej dość wiele; młodzież ta jest zdolna, utalentowana; ona pracuje i zarabia nie tylko w polskich, ale niemieckich i żydowskich handlach, nie tylko w kraju, ale i za granicą jest bardzo poszukiwana. Czemu jednak w stosunku do liczby tej młodzieży nie powstają żadna liczniejsza handel polski na prowincyi?

Tu oto napotykać na szkodliwy, który bliżej obejrzeć należy. Mamy liczną i uzdolnioną młodzież handlową, ale z tej młodzieży mało się dochowujemy smodzielnych kupców. Przyczyną tego będą niewątpliwie rozmaite, my dziś tylko jedną podniemiemy i powiemy krótko: że młodzież ta w starszych latach gdzieś ginie, poprostu marnieje.

Widać to na Poznaniu. Młodzieży tej nie brak tyle kapitału, ile sily moralnej; brak jej tej dążności do czegoś lepszego, brak ambicyi do samodzielnego stanowiska, brak tych sil moralnych, które dają zaufanie do siebie, rzutkość do przedsiębiorstwa, do ryzyka w młodych latach nietrudnego, które pchają do walki, do łamania się z trudnościami życia. Ta młodzież kupiecka, która się szereguje w Stelli, urządzającej wianki, w kołach śpiwackich i sokolich, daje jeszcze pewną gwarancyja, ale to jeszcze nie gwarantuje namz handlowi tego, co on potrzebuje. Z tej wszystkiej młodzieży wychodzi tak mały procent na kupców samodzielnych, iż dziwić się wcale nie można, że żydzi u nas dziś jeszcze majątki z handlu zbijają. Znaczny procent tej młodzieży wykołaja się i ginie.

Na publiczność nawet w niższych warstwach skarżyć się kupiectwo nasze nie może i młodzież kupiecka także nie może się tem zastawiać. Że młody kupiec, w swym zawadzie wykształcony, rozpoczynający ze szczerą wolą, tu w Poznaniu zaraz w pierwszych latach ma do dobre powodzenie, to widzimy na nierzadkich przykładach. Młodzież kupiecka może więc liczyć na powodzenie, byle się dobrze miała chleba, byle umiała na prowincyi, w skromniejszych stosunkach, rozpoczynać na swoje, czego brak u naszej młodzieży.

Antysemityzm sam może temu lub owemu kupcowi napędzić trochę więcej grosza, będą to wyjątki, ale handlu polskiego nie podniesie i nie zbogaci. Niech o tem pamiętają ci, którzy mniemają, że antysemityzm jest u nas potrzebny; niech nie zapominać, że trzeba przedewszystkiem lepszym duchem ożywić naszą młodzież kupiecką i wzbudzić w niej te sily moralne, o których wyżej mówiliśmy, a których jej nie dostaje. Nad tem zaś winna pracować młodzież sama i to ta, która te niedostatki czuje.

Nam się zdaje, że zarzut „Oreodownika“, uczyniony tak ogólnie naszej młodzieży kupieckiej, nie jest sprawiedliwy. Na brak nowych przedsiębiorstw kupieckich tak w Poznaniu, jak i na prowincyi skarżyć się nie potrzebujemy, ale znacznej ich części brak silnej podstawy materialnej — i ztąd tak częste upadki firm młodych. Nie umiemy też torować sobie drogi w nowych gałęziach handlu, lecz chętnie chwytamy za to, co chwilowo najlepiej płaci, i ztąd robimy sami sobie konkurencyja. Bądź jak bądź ciekawo o temat, nad którym warto otworzyć dyskusyja — naturalnie ściśle rzeczowa.

Ziemie Polskie.

* „Nowa Reforma“ z dnia 6 lutego w artykule, skierowanym przeciwko Radzie szkolnej krajowej, wezwala Sejm krajowy, aby wystąpił przeciwko tej władzy i przypomniał jej, że żyjemy w państwie konstytucyjnym, gdzie prawda historyczna tajona być nie powinna. Zarzuca zaś władzy tej, że się „obawia patryotyzmu wśród ludu i stawia zapory każdej myśli narodowej“, wysnuwając zarzuty te głównie z dwóch okoliczności, to jest że dotychczas historia polska wykładana jest w naszych szkołach ludowych jako przedmiot nadobowiązkowy; następnie, że Rada szkolna krajowa, usunawszy jeden podręcznik rzeczczonęgo przedmiotu, nie troszczy się wcale o wskazanie innego.

Możemy zapewnić, że artykuł powyższy u przeważnej większości posłów sejmowych wywołał wprost oburzenie, albowiem posłowie wszystkich niemal odcieni przejęci są szczerem uznaniem dla Rady szkolnej krajowej, a szczególnie dla jej wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego; mają bowiem najlepszą sposo-

bnosć przekonać się ze sprawozdań tej Rady, które od kilku lat są przedmiotem bardzo poważnej dyskusyi w komisyi szkolnej i w pełnej Izbie, z jaką gorliwością Rada szkolna krajowa spełnia ważne i trudne obowiązki swoje, jak skutecznie stara się o rozwój naszego szkolnictwa i to o rozwój właśnie na podstawie narodowej. Gdyby autor owego artykułu był przeczytał te sprawozdania, byłby się przekonał, że obydwa zarzuty jego są prostym fałszem, albowiem Rada szkolna krajowa w nowych, przez siebie ułożonych planach zaprowadziła historję polską jako przedmiot obowiązkowy i wskazała podręcznik Pieniążka jako najwłaściwszy na ten cel. Wątpię zaś bardzo, aby autor artykułu „Nowej Reformy“ twierdził, że w tym podręczniku jest zatajona prawda historyczna.

To też nie ma się czemu dziwić, że nikt w Sejmie nie poszedł za jego radą i że cały Sejm gorąco przyklaskiwał obydwom znakomitym przemówieniom posła Bobrzyńskiego, wygłoszonym przy obradach nad sprawozdaniami Rady szkolnej krajowej.

— Ks. Biskup tarnowski Łobos otrzymał godność tajnego rancy. Wskutek tego wysłano do niego ze Sejmu telegram następujący: Posłowie dycecyi tarnowskiej przesyłają Waszej Biskupiej Mości życzenia, z powodu doznanej łaski Monarchy, dołączając wyrazy uwielbienia i synowskiej uległości: *Sanguuszko, Gustaw Romer, Tadeusz Romer, Jan Staudnicki, Rogoyski, Męciński, Midowicz, Sekowski, Rutowski, Lange, Hosard, Klemensiewicz, Tyszkiewicz, Piłat, Struszkiewicz, Rey.*

Namiestnik wysłał do ks. Biskupa Łobosa następujący telegram: Serdecznie winszuję Waszej Biskupiej Mości najwyższego odznaczenia przez nadanie godności tajnego rancy. Pragnę bardzo, by łaska ta Najjaśniejszego Pana zdołała być Ekscelencyi odpowiedzią na wszystkie przykrości, które Waszą Biskupią Mość trafiają, za rozumne, gorliwe i energiczne sprawowanie rządów w powierzonyj Ci dycecyi.

— Lwów d. 12 lutego. (Nowe ustawy szkolne). Uchwalenie reformy ustaw szkolnych w myśl wniosku hr. Stanisława Badeniego, dokonane na sobotnim posiedzeniu sejmu, stanowi niewątpliwie najważniejszy wypadek w ciągu tegorocznej sesyi a nawet, można to śmiało powiedzieć, nada charakterystyczne piętno działalności sejmu w ciągu bieżącej kadencyi wyborczej.

Dwa są momenty główne, znamionujące uchwaloną reformę wychowania elementarnego w naszym kraju: oprócz owego użycia właściwom ciężarów, połączonych z utrzymaniem szkół, ma ona drugą jeszcze znamionną cechę, bez porównania donioślejszą, niż kwestya pieniędzy.

Mianowicie uchylają owe ustawy charakter lokalny szkoły ludowej — oddają ją stanowiwo pod wpływ ogólnego systemu oświaty przez kraj za najodpowiedniejszy uznano. Delegat Wydziału powiatowego, który odtąd będzie miał zapewniony głos w Radzie szkolnej miejscowej, będzie tam — jak to słusznie komisyja szkolna w sprawozdaniu swoim podniosła, stał na straży interesu ogólnego, zasad kierowniczych przez władze szkolne i ustawami wskazanych.

Reforma szkoły ludowej, uchwalona na sobotnim posiedzeniu, była oddawna podnoszona, — ale teraz dopiero sprawa dojrzała do zatwienia, dojrzała do tego stopnia, że sejm jednomyślnie zamienił wnioski komisji szkolnej w uchwałę.

Poprawki, jakie były stawiane, dotyczyły tylko szczegółów cyfrowych — nie zasady. I ta właśnie jednorodność wszystkich stronnictw w uchwaleniu tych ustaw, podnosi ogromnie doniosłość znaczenia tego pamiętnego wypadku.

Niemcy.

* Berlin, 13 lutego. W noweli do ordynacyi preclerowej z 1891 r. zamieszczono przepis, wedle którego nauka niedzielna w szkołach uzupełniających może się odbywać tylko wtenczas, jeżeli godzin nanki tak są urządzone, iż uczniowie nie doznają przeszkody w uczęszczaniu na nabożeństwo. Na wyjątki może pozwalać władza centralna dla istniejących szkół uzupełniających, których zwiedzanie nie jest obowiązkiem, do 1 października 1894 r. Przepis ten przypomina obecnie „Freis. Ztg.“ i mocno na niego zagniewana, porusza kwestyja, czyby nie można urządzić szkół uzupełniających po za obrębem przepisów ordynacyi preclerowej.

— Obecny rektor uniwersytetu w Bonn, oświadczył katolickim korporacyom studenckim w styczniu r. b., że one swem istnieniem prowokują resztę studentów, zakłócają pokój wyznaniowy, nie mają prawa bytu i radzi, aby się rozwiązały. Wobec tego wystosowało teraz pięć stowarzyszeń studentów katolickich do rektora protest, żądając, aby orzeczenie tak obrażające cofnął. Jak donosi „Deutsche Reichszeitung“, oświadczył rektor doktor Kamphausen, prof. ewang. teologii, iż nie ciotnie orzeczenia swego, ponieważ w interesie spokoju wyznaniowego leży, aby katolickie korporacye studenckie nie istniały wcale. Jak na rektora partytynicznego uniwersytetu, jest to objaw nadzwyczajnej tolerancyi. „G-rmania“ zapowiada, że członkowie centrum nie ośmieszają zainterpelować w sejmie ministra kulta o jego zdanie co do powyższego orzeczenia Jego Magnificencyi dr. Kamphausena.

— Rada związkowa, jak donoszą berlińskie „Pol. Nachr.“, będzie głosowała na posiedzeniu czwartkowym nad traktatem z Rosyja i projektem, dotyczącym zniesienia wykazu tożsamości zboża. Traktat ma nadejść do parlamentu najpóźniej w początku przyszłego tygodnia. Wraz z wejściem w życie ma zostać usunięta taryfa stopniowa dla zboża. Półrządowy „Hamb. Corr.“ donosi, że rada koronna zajmować się będzie na swem posiedzeniu kwestyami ekonomicznymi, które stoją w związku z traktatem handlowym. Przedwstępne obrady nad temi kwestyami odbyły się, wedle informacji „Köln. Ztg.“, na wczorajszym posiedzeniu ministerstwa stanu.

— Do komisji sejmu, mającej obradować nad Izbanmi rólucznymi, należy z Kola polskiego dr. Jan Zółtowski. Przewodniczącym tej komisji wybrano dep. Kröckera, zastępcą jego bar. Loë.

— Niemieckie sejmiki bandlowy zbierze się w Berlinie w dniu 21 b. m. Dnia poprzedniego odbędzie się posiedzenie wydziału.

Austria i Węgry.

* Wiedeń, 12 lutego. „Wiener Ztg.“ ogła-

sza następujące odręczne pismo do prezesa ministrów ks. Windischgrätz: „Kochany ks. Windischgrätz! Postanowiłem zwołać radę państwa na 22 lutego br. i polecam panu poczynienie odpowiednich zarządzeń. Wiedeń 10 lutego 1894. Franciszek Józef“.

— Na sobotnim posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej wniosł dep. Meszlenyi, należący do partyi niezawisłości, interpelacyja w sprawie stanowiska ministerstwa wobec teraźniejszej parlamentarnej sytuacji. Według obliczenia dep. Meszlenyiego rząd rozporządza zaledwie jednym głosem większości; interpellant zapytywał wobec tego, czy rząd zamierza zastosować się do konsekwencyi takiego stanu rzeczy, a względnie czy zdecydowany jest urzeczywistnić wszystkie punkta programu partyi niezawisłości, jak organizacyja odrębnej armii, odrębnego ministerstwa spraw zagranicznych, przywołanie Kossutha i przedłożenie uczciwej reformy wyborczej. Posłowie partyi niezawisłości tylko w tym razie będą popierali kościelno-polityczne projekty rządu, jeżeli rząd zechce zastosować się do wszystkich punktów ich programu. Prezydent ministrów Wekerle zastrzegł się przedewszystkiem przeciwko temu, iż deput. Meszlenyi posłów kroackich uważa za zagranicznych członków Izby. Ministerstwo uważałoby — mówił dalej Wekerle — za polityczne tchórzostwo porzucić zajmowane dotychczas stanowisko, a odrzuconych hasel nie odstąpi. Odpowiedź Wekerlego przyjęta została do wiadomości znaczną większością. Do sprawy głosowania nad interpelacyją Meszlenyiego nie należy wszakże przywiązywać większej wagi; Meszlenyi przemawiał bez upoważnienia ze strony własnych przyjaciół politycznych i utatwił rządowi chwilowe zwycięstwo postawieniem sprawy na gruncie skrajno-socjalistycznym. Wczorajem tego samego dnia w klubie partyi narodowej hr. Albert Apponyi rozwijał swój program kościelno-polityczny i określał stanowisko, jakie zajmuje wobec projektów wniesionych przez rząd. Hrabia Apponyi występował stanowczo przeciwko projektom, jaka wniesionym przedewszystkiem i drażniącym nietakownie spory wyznaniowe. Przedewszystkiem, zdaniem hr. Apponyiego należy przystąpić do reformy administracyi i do upadstowania metryk, a dopiero powoli przystąpić do rozgraniczenia sfery i kościoła i państwa bez szkody dla jednego i drugiego. Za projektami rządowymi przemawiali deputowani Veszter i redaktor Ludwik Horwath, przeciwko nim Hodossy, hr. Bethlen i Szentivanyi. Ostatecznie uchwalono każdemu członkowi klubu pozostawić zupełną swobodę głosu podczas rozprawy kościelno-politycznych w plenum Izby.

— Z powodu znanych zajęć na Politechnice grackiej, ministerstwo oświaty, zarządziło natychmiastowe zamknięcie tego zakładu. W sprawie tej wniesiono na przedwczorajszym posiedzeniu sejmu styryjskiego interpelacyja do rządu, na którą odpowiedział natychmiast namiestnik baron Kübeck, wyjaśniając stan rzeczy i wykazując, że zarządzanie ministerstwa oświaty było nieodzowną koniecznością ze względu na powagę cięła nauczycielskiego i potrzebę utrzymania karności wśród młodzieży.

Burmistrz miasta Gracu, dr. Portugal udał się telegraficznie do p. ministra Małdeyskiego z instancyja za studentami, otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Rada miejska wydelegowała do p. ministra oświaty deputacyja.

Włochy.

* Rzym, 10 lutego. Hrabia Soderini ogłosił w Rzymie o położeniu Włoch broszurę, która zwraca uwagę ze względu na stosunki jej „autora z Papieżem. Hrabia Soderini dowodzi, że fakta odjęty wszelką wartość ustawom gwarancyjnym. Kościelna polityka Włoch była nie tylko najgorsza, ale także najgłupsza dla wewnętrznych i zewnętrznych stosunków i dla finansów państwa. Przebudowanie Rzymu zrujnowało miasto. Słupy szaf wielkości doprowadziły do nadmiernych zbrojeń i do systemu podatkowego, który ludności wszystkie soki żywotne wysysa. Za Papieża podatki były nieznacne, a Rzym cieszył się dobrobytem, podczas gdy dziś robi wrażenie zubożonego miasta. Włoscy mężowie stanu są świadomi zlego, ale nie mogą, zdaje się, zrozumieć, że wtedy tylko nastąpi zmiana, jeżeli idąc za upomnieniami Papieża, pójdą zupełnie przeciwną drogą, aniżeli dotychczas. Do tego potrzeba naprawić system parlamentarny, zepsuty przez powszechne głosowanie, władze polityczne skupić, administracyja zdecentralizować, szkołę oczyścić i podnieść w niej chrześcijańskiego ducha, w końcu postawić niezależność Papieża na niewzruszonej podstawie. Cavour powiedział niegdyś, że jeżeli przeniesienie stolicy państwa do Rzymu ma uszczuplić prawa Stolicy św., w takim razie lepiej Rzym pozostawić Papieżom; gdyby był wielkim mężem stanu, musiałby wyznać, że zajęcie Rzymu przyniosło zgubę naszej Ojczyźnie. Żadne serce nie bije tak silnie dla wielkości i szczęścia Włoch, jak serce Papieża, który powitalby z radością każde załatwienie sprawy, i poręczając niezależność Stolicy św. Nowy polityczny porządek byłby przez to we Włoszech ustalony. Papież Leon XIII nie miałby powodu do opuszczenia Rzymu, nie uczynił tego dotychczas i nie uczyni, gdyż liczy na nawrócenie tych, którzy najbardziej zawiniли w obec miasta. Oby ci grzesznicy pamiętali, że Papież, przesładowani przez możnych tej ziemi, zesłali do katakumb, aby wrócić z tém większą potęgą. Zmuszony wypadkami, mógłby Papież jeszcze raz pójść tą drogą. Caveant consules!

Rzym, 10 lutego. Z Palermo donoszą, iż prócz śledztwa, jakie się toczy z powodu rewolucyjnej agitacyi na Sycylii przeciw deputowanemu de Felice Guiffida i innym członkom socjalistycznego komitetu centralnego, wdrożono także w Catanii wielki proces przeciw innym socjalistom i anarchistom, których wytropiono na podstawie zeznań osób, aresztowanych w Palermo. U osób, aresztowanych w Catanii, znaleziono dynamit i gotowe bomby, oraz korespondencye z Ciprianim, Merlinem, Molinarim i innymi socjalistami. Do procesu przeciw deputowanemu de Felice Guiffida i towarzyszącym więgięty został także żyjący w Paryżu anarchista Cipriani. Powatpiewają jednak, czy rząd francuzki wyda Ciprianiego.

Telegramy.

Paryż, 13 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą,

że powstańcy oszańcowali się w Ila Raza w pobliżu

